

Posłowie Labour Party domagają się przerwania lotów patrolowych z bombami wodorowymi

LONDYN (PAP). W czasie wtorkowej debaty w Izbie Gmin na temat niebezpieczeństwa, jakim grożą ludności W. Brytanii loty patrolowe samolotów amerykańskich z bombami wodorowymi na pokładzie, premier Macmillan znalazł się pod ostrzałem krytyki opozycji, domagającej się wyjaśnień i przerwania tego rodzaju lotów.

Odpowiadając na interpelacje posłów labourystowskich Macmillan stwierdził, iż bomby wodorowe używane do ćwiczeń nad terytorium brytyjskim nie są uzbrojone i że włączenie mechanizmu powodującego wybuch nuklearny „nie może nastąpić wskutek przypadku”. Przypadkowy wybuch ładunku trotylu, który inicjuje eksplozję bomby atomowej, będącej z kolei zapalnikiem bomby wodorowej, nie może wywołać wybuchu nuklearnego.

Broń nuklearna znajduje się na pokładach samolotów tylko w czasie „specjalnych ćwiczeń operacyjnych” lub też takich ćwiczeń, w których konieczne jest przetransportowanie tej broni z jednego lotniska na drugie. Przyznając, że wybuch ła-

dunku trotylu „wyrządza oczywiście pewne szkody”, Macmillan nie zgodził się na żądania posłów labourystowskich, aby loty ćwiczebne z bombami wodorowymi na pokładzie — nawet nie uzbrojonymi — zostały zabronione. Zdaniem premiera Macmillana, loty te są konieczne dla należytego wyszkolenia sił lotniczych, a także dla bezpieczeństwa kraju.

Postanka labourystowska Barbara Castle przypomniała, iż uczeni nie twierdzą z całą pewnością, że wybuch ładunku trotylu nie może w żadnych okolicznościach zapoczątkować reakcji nuklearnej, nawet jeśli bomba nie ma zapalnika. Wobec tego — oświadczyła postanka — wszelkie ryzyko jest w tym wypadku rzeczą niedopuszczalną.

Uporządkowanie stanu zatrudnienia w Hucie Stalowa Wola i mieleckiej WSK

Według informacji uzyskanych w Hucie Stalowa Wola, istnieje tam niedobór ok. 750 pracowników. Równocześnie jednak na niektórych wydziałach dają się zauważyć dość znaczne przerosty w zatrudnieniu. Podobnie jest i w administracji hut. Obok tego pracuje tam ok. 350 znanych ogólnie bumelantów i obiboków, wielokrotnie karanych za łamanie dyscypliny pracy. Obecnie dyrekcja Huty wraz z radą robotniczą i zakładową organizacją partyjną przystępuje do uregulowania tych spraw. Huta zwolni wszystkich bumelantów. Pomimo niedoboru w zatrudnieniu i zwolnienia wyżej wspomnianych, a także 100 rencistów — nie zamierza się przyjmować dalszych pracowników. Wakujące stanowiska obsadzone zostaną ludźmi przesuniętymi z wydziałów wykazujących przerosty w zatrudnieniu oraz przekwalifikowanymi pracownikami umysłowymi.

Dzięki powyższemu uzyska się znaczne oszczędności w funduszu płac, a ponadto uprzyścipleni się wydatki na utrzymanie i modernizację zakładów w tym zakresie.

W ostatnim okresie załoga mieleckiej WSK zmniejszyła się o prawie 750 osób. Wśród zwolnionych jest ok. 500 ro-

botników, pozostali zaś to pracownicy umysłowi.

Zakład zwalnia pracowników nieprzydatnych, nie mających wymaganych kwalifikacji. W pierwszym jednak rzędzie zwolnieni zostali pijaczy, rozrabiacze i notoryczni bumelanci. Wypowiedzenie z pracy otrzymali także pracownicy posiadający inne zawody, zupełnie nie związane z wykonywanymi dotychczas czynnościami w zakładzie. Większość z tych ostatnich otrzymała już pracę w swoich właściwych zawodach.

Aby spopularyzować uchwały XI Plenum

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Dużą pomocą dla aktywności w pracy propagandowej, będzie wydanie przez Wydział Propagandy i Agitacji KC stenogramów wykładów z krajowego seminarium dla aktywności propagandowej z kluczowych zakładów pracy, które odbyło się w dniach 10-15 marca; wydanie specjalnego numeru „Materiałów i zagadnień” oraz zbiorku „Pytań i odpowiedzi” na najbardziej nurtujące społeczeństwo zagadnienia polityki gospodarczej partii i rządu.

Poważną rolę w popularyzacji uchwał XI Plenum KC, powinny spełnić ośrodki propagandy partyjnej, którym Wydział Propagandy i Agitacji KC zaleca organizowanie odczytów, wieczorów pytań i odpowiedzi, wieczorów dyskusyjnych dla poszczególnych środowisk partyjnych, a także przez komitety FJN dla bezpartyjnych.

Obok tych prac, bezpośrednio wynikających z realizacji uchwał XI Plenum, Wydział Propagandy i Agitacji KC zamierza zorganizować w kwietniu krajową naradę kierowników WUML dla omówienia pracy i zadań WUML, oceny studiowania ekonomii politycznej i ekonomii przemysłu, filozofii i historii ruchu robotniczego. W kwietniu lub w maju projektowane jest przeprowadzenie dwutygodniowego kursu dla aktywności propagandowej na temat wybranych zagadnień ideologicznych partii.

Z ciekawych pozycji wydawniczych, nad których przygotowaniem do druku pracuje Wydział Propagandy i Agitacji, zasługują na uwagę: „Wybrane zagadnienia ekonomii politycznej socjalizmu”, „Wybrane zagadnienia filozofii marksistowskiej” oraz broszury „Modele gospodarki socjalistycznej” i „O współwzajemności dwóch systemów”. (AR)

Kraj o którym się mówi — Indonezja



Przeciw wojnie w Algierii



Delegacja młodych dziewcząt francuskich: siostr i narzeczonych żołnierzy, walczących w Algierii udała się wraz z Jeanette Wermeersch do Pałacu Elizejskiego, by żądać zakończenia wojny w Algierii. Fot — C.A.F.

Premier Gaillard otrzymał votum zaufania

PARYŻ (PAP). Premier Gaillard otrzymał we wtorek votum zaufania w Zgromadzeniu Narodowym. Za votum głosowało 282 deputowanych, przeciw — 195.

Było to siódme z kolei w bliższych miesiącach. W każdym razie dzięki wtorkowemu głosowaniu, gabinet Gaillarda „może teraz nieco swobodniej odechnąć” (wyrażenie komentatora agencji France Presse), co jest dla niego ważne ze względu na mające się odbyć w przyszłym miesiącu wybory kantonalne. Komentator dodaje jednak, że sytuację tę może zmienić „ewentualne pogorszenie się położenia wojskowego lub politycznego w Afryce północnej”.

Przeciw udzieleniu Gaillardowi votum zaufania głosowali komuniści, gaullici i poujadyci. Uchylił się od głosowania radykalowie z obojmu Mendes-France’a.

Wojska centralnego rządu Indonezji udaremniły próbę zorganizowania buntu na Sumatrze

MOSKWA (PAP). Jak donoszą z Dżakarty, w Medanie (północna Sumatra) udaremniła została próba zorganizowania buntu przeciwko rządowi indonezyjskiemu. W niedzielę — głosi komunikat dowództwa armii indonezyjskiej — zastępa szefa sztabu pierwszego okręgu wojskowego w Medanie, major Gelan „użył powierzonych mu wojsk i podjął bezprawne działanie wojskowe”. Gelan zorganizował spisek i usiłował objąć stanowisko dowódcy okręgu.

17 bm. w godzinach rannych Medan, miejscowe lotnisko i port morski, znalazły się z powrotem pod kontrolą wojsk rządowych.

Zbrojenia atomowe w Niemczech zachodnich

PARYŻ (PAP). Jak donosi berliński korespondent dziennika „Humanite”, na całym terytorium NRF od Szlezwińskiego aż do Bawarii czynione są przygotowania do budowy wyrzutni pocisków atomowych krótkiego zasięgu typu „Nike”, „Honest John” i „Corporal”. W sprawie instalacji wyrzutni pocisków średniego zasięgu oczekuje się decyzji dowództwa wojsk NATO.

Rozmieszczenie baz przedstawić się będzie następująco:

W Palatynacie Reńskim, który stać się ma głównym ośrodkiem broni atomowej, zainstalowane zostanie 17 baz, m. in. w Moguncji, Landau, Ludwigshafen, Trewirze i Lesie Oberholmskim.

W północnej Nadrenii-Westfalii bazy mieścić się będą w rejonie Lasu Teutoburskiego i w pobliżu Paderbornu, w Hesji — w Darmstadt i w górach Odenwaldu, — w Szlezwińskim — w okolicach Pultosa i Todesdorfa,

— w Badenii-Wirtembergii — w Heuchelberg, w pobliżu Heilbronn i Kornwestheim, w rejonach Grossachsenheim, Grossingersheim i Serheim oraz w Wallberg,

— w Bawarii wreszcie bazy rozmieszczone zostaną w okolicy Millenberg, Hilpoltstein, Grafenberg, Esselberg, Finden, Kraftsbuch, Ansbach i w wielu innych miejscowościach.

Niezależnie od tego obszary między Kolonią a Bonn oraz Monachium a Stuttgartem wyznaczone zostały jako tereny do przyszłych przygotowań wojennych.

KOMUNIKATY

PREMIE PIENIĘŻNE
Dyrekcja Gry Liczbowej „Konkczynka” informuje, że w dniu 18. III. 1958 r. odbyło się w sali kolumnowej Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej kolejne losowanie premiów pieniężnych.

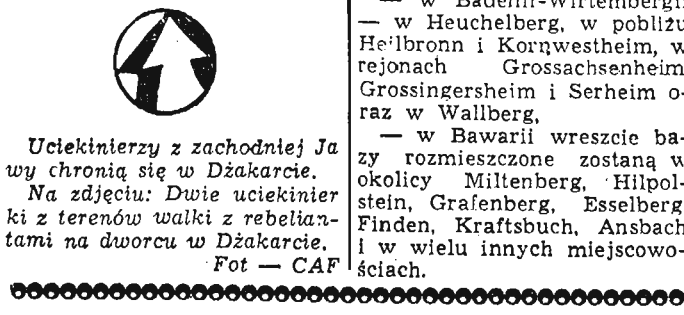
W losowaniu brały udział kuponu, które wpłynęły do 43 rządu gry.

Rozlosowano 21 nagród po 500 zł w następujących punktach odbioru kuponów—(w nawiasie numery kuponów): 29 — Sanok (020707), 27 — Zagórz, pow. Sanok (033445), Boguchwała, pow. Rzeszów (028708), 9/w pow. Lubaczów (029472), 49 — Kolbuszowa, Rynek (117964), 64 — Stalowa Wola (129896), 82 — Łańcut, Plac Sobieskiego (180993), 90 — Rzeszów (014435), 65 — Rudnik, pow. Nisko (113049), 1/w pow. Rzeszów (083535), 7 — Rzeszów, Pobitno (047770), 40 — Jasło (188207), 30 — Sanok (042882), 22 — Oleszyce, pow. Lubaczów (020629), 39 — Jasło, Rynek (101296), 19/w pow. Tarnobrzeg (064951), 38 — Rymanów, pow. Sanok (036930), 76 — Rzeszów, Obrońców Stalingradu (117399), 50 — Debica, Rynek (201041), 79 — Rozwadow (118509), 6 — Rzeszów, 1 Maja (236534).

Cygańscy rabusie — za kratkami

Dwaj Cyganie 33-letni Jerzy Tełak z Rzeszowa i 16-letni Edward Doliński, zam. w powiecie jasielskim, z pomocą rzeszowskiego taksówkarza Stefana Czarnobaja zorganizowali „samochodowe” wypady rabunkowe zarówno na teren województwa, jak i innych miast w Polsce. Ostatnio np. dokonali oni napadu na ks. Stanisława Lorenca w Krzywcu, pow. Przemysł oraz na Annę Franaszek w Krakowie. Te ostatnie Cyganie zrabowali biżuterię wartości ok. 60 tys. złotych oraz 3.500 zł w gotówce.

Podwinęła im się jednak noga i wszyscy powędrowali „za kratki”, gdzie oczekiwać będą na rozprawę sądową. (J)



Ze sportu

Otwarcie XIII Memoriału B. Czecha i H. Maruszarszówny

ZAKOPANE (PAP). We wtorek wieczorem odbyło się w Zakopanem uroczyste otwarcie XIII Memoriału B. Czecha i H. Maruszarszówny. Przybyłych gości zagranicznych oraz reprezentantów Polski powitał gospodarz miasta, przewodniczący MRN — Pękala. W imieniu PZN otwarcia zawodu dokonał mgr Pišzer. W otwarcium Memoriału wzięły udział

drużyny: Austrii, Bułgarii, CSR, Francji, Kanady, NRD, USA, Węgier, ZSRR i Polski. Lada chwila spodziewany jest przyjazd do Zakopanego reprezentantów NRF i Jugosławii. We wtorek dotarła do Zakopanego wiadomość, że przyjeżdża na Memoriał ekipa Włoch. W środę odbędą się pierwsze cztery konkurencje Memoriału.

Kolarze NRF zgłoszeni do XI Wyścigu Pokoju

WARSZAWA (PAP). Do Komitetu Organizacyjnego XI Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu”, „Neues Deutschland” i „Rudého Práva” wpłynęło nowe, czteraste już zgłoszenie, nadeszło ono z Frankfurtu nad Menem, gdzie ma swą

siedzibę federacja kolarska Niemieckiej Republiki Federalnej. Tak więc po rocznej przerwie znów zobaczymy kolarzy zachodnio-niemieckich na trasie Warszawy — Berlin — Praga.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

skiej atmosfery. Badane są także zależności między formami występowania zórz a sposobem rozchodzenia się w jonosferze fal elektromagnetycznych.

Z innych prac prowadził się w okresie zimowym pomiary astronomiczno-geodezyjne, radioaktywności powietrza i śniegu, obserwacje zakrycia gwiazd przez księżyc, ilości i kierunków nadchodzenia zaburzeń radiowych i wiele innych, określonych w programie III Międzynarodowego Roku Geofizycznego.

Wybrzeże, nad którym stoją budynki bazy — nazywa się po norwesku Isbjörnprømenade (Promenada Białych Niedźwiedzi). W ciągu jednego sezonu dwóch myśliwych upolowało tu blisko 200 tych zwierząt. Na północnym cyplu fiordu do dziś zachowała się drewniana chatka traperska, w której przed kilkadziesiątu laty norweski myśliwy Hagerrup spędził osiem kolejnych zim. Z pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży futer założył w Tromsø (najdalej na północ wysunięty port — stolica Północnej Norwegii) jeden

z największych domów handlowych, zaopatrujących statki w towary.

Pierwszy niedźwiedź pojawił się w bazie już 16 grudnia. Nadszedł on od strony zachodniej i kluczył po tecznych.

Reportaż z bazy Polskiej Wyprawy Naukowej w Zatoce Białych Niedźwiedzi

renie, zbliżając się do domu na odległość 50 metrów. Odszedł następnie na północ w kierunku lodowca Hansa.

Od tego dnia wprowadzono w obozie nieprzerwane dyżury ochronne z zadaniem opieki nad obserwatorami. Wszelkie prace wymagające

wychodzenia poza dom prowadzone są przez co najmniej dwóch uzbrojonych ludzi.

Kilka dni temu gospodarz i kucharz wyprawy Maciej Zalewski, wychodząc z domu — natknął się na niedźwiedzia mniej niż dwa metry przed drzwiami i zastrzelił go.

W obozie panuje zasada „bezkrwawych łowów”, którą wprowadził znany fotograf zwierząt — Wł. Puchalski. Strzela się tylko w wypadkach koniecznych i uzasadnionych. Polować w całym tego słowa znaczeniu wolno tylko... aparatem fotograficznym, uzbrojonym w teleobiektyw.

Pierwsze od trzech miesięcy promienie słońca wprowadziły w obozie ożywienie i uczucie radości, że najtrudniejszy okres minął. W dalszym ciągu jednak głównym utrudnieniem w pracy są nie niskie temperatury, lecz nadzwyczaj częste i długotrwałe gwałtowne wichury.

11 marca, przy sprzyjającej pogodzie, norwescy lotnicy zrzucili nad bazą pocztę z Polski.

Polacy pozostaną na Spitsbergenie jeszcze 6 miesięcy. JERZY PRUCHNICKI

Po wielu wahaniach i dyskusjach doszło wreszcie do zorganizowania w Poznaniu Pierwszych Krajowych Targów Wiosennych. Zanim zapadła decyzja o ich zorganizowaniu było wiele wątpliwości, czy aby w naszych warunkach, przy niedostatku wielu towarów, zdażą one egzamin? Czy przyniosą one w sposób konkretny przemyśle do handlu i odwrotnie. Czy wpłyną na poprawę zaopatrzenia konsumenta w towary?

Wątpliwości te rozwiewały głównie przykłady zagraniczne, m. in. NRD, gdzie od dawna organizowane są targi krajowe i w decydujący sposób wpływają one na rozeznanie potrzeb ludności i usprawnienie dystrybucji. Skupienie prawie wszystkich towarów na ogólnokrajowych targach, rozpoznawanie gustów klienta — daje obraz możliwości i równocześnie słabości całej wytwórczości danego kraju. Zaś wymiana metod technologicznych, stosowanych w poszczególnych przedsiębiorstwach, stwarza nie byle jaką szansę usprawnienia działalności gospodarki narodowej.

Takie też cele miały i nasze Pierwsze Krajowe Targi w Poznaniu. Po okresie długoletniego dyktatu przemysłu wypchającego swemu klientowi towary, jakie się mu podobało, bez względu na to czy były one modne, czy przestarzałe, dobre czy złe, doszło wreszcie do swobodnej wymiany wartości między przemysłem i handlem. Głównym kryterium przy ocenie przydatności poszczególnych towarów stał się nareszcie gust klienta, zgodnie z handlowym zawołaniem: „nasz klient — nasz pan”. Rozpoznanie gustu służyły nie tylko ankiety rozdawane prawie w każdym pawilonie, konferencje prasowe, swoboda zawierania transakcji między przemysłem i handlem, ale także pokazy i rewie mody organizowane przez Łódzki dom mody „Telimenę”. Targi krajowe, na których wystawiona została cała produkcja naszego przemysłu — z wyjątkiem państwowego przemysłu lekkiego i niektórych asortymentów produkcji przemysłowej ciężkiej — to swoistego rodzaju konkurs na zdobycie nabywczy, gdyż szanse miały tylko towary najlepsze. Toteż nie dziwie się wcale tym ludziom, którzy Pierwsze Krajowe Targi w Poznaniu nazwali swoistego rodzaju „rendes vous” między przemysłem a handlem. I jeśli teraz oceniać, czy „randka” się udała, odpowiedziałbym na to pytanie pozytywnie. Nasi handlowcy zostali w sposób bezapelacyjny skokietowani wieloma pięknymi towarami wystawionymi przez przemysł państwowy i spółdzielczy, zarówno odzieżowy jak i spożywczy, galanterijny, obuwniczy i maszynowy.

Niezwykle mocno kokietowały handlowców takie rzeczy, jak kurtki damskie ze sztucznego zamsku podobnie baraniemu futerkiem, w kolorach zielonym, brązowym, popielatym w cenie 1.165 zł. wystawione przez „Lubga” (lubelski przemysł terenowy). Niesłabnym powodzeniem cieszyły się piękne i modne prochowce damskie i męskie



Fotografia tygodnia — zwie „się” koń Przewalskiego” i za mieszkuje w Praskim ZOO.

Warszawskiej Spółdzielni Inwalidów, pomysłowe, różnokolorowe pantofelki na gumie oferowane klientom przez państwowy przemysł gumowy. Buździły podziw i uznanie nazajmnia gospodarskie z plastikowej galanterii skórzanej i z tworzyw sztucznych, łódzkiej, szafki chłodniczej itp.

No i te dziewięćdziesiąt modeli różnorodnych sukien, kostiumów, sukni popołudniowych i wieczorowych, pokazanych w dniu 10 bm. na rewii mody przez Łódzki Dom Mody. Prawda, że niektóre modele skopiowane wprost z paryskiego „Diora” lub opracowane we własnym zakresie — ze względu na swą wysoką cenę mogą mieć jedynie rzadkich nabywców. Ale pokazano tam również modele sukien i kostiumów, kompletów płazowych z tańszych tkanin, w cenie od 300 do 1.000 zio-

Wrażenia z Pierwszych Krajowych Targów w Poznaniu O BRAKU „ŻYŁKI” i KLÓDKACH

tach, a te mogłyby już liczyć na masowego odbiorcę. Zrezygnujmy z zakupów „Galuxu” (nie rzeszowskiego, nie!) z Katowic, Krakowa, Białegostoku i innych miast, potwierdzają słuszność mojego sądu.

Gwoźdździopadania w przesadnym optymizmie w ocenie targów krajowych, powiem również i o tym, że można tam było spotkać pospolite „buble”, szalenie ignorowane przez klientów i publiczność. Jednakże ogólny obraz targów był imponujący. Zwiększała w porównaniu z lichym i małym urozmaiconym asortymentem naszych rzeszowskich sklepów. Wśród zwiedzających byli i tacy, którzy osadzali je jako udane „na medal”. Uważam, jest to lekka przesada. W każdym bądź razie na targach było co kupić i można było wiele sprzedać. A tak było musiło, skoro podczas dwu dni zawarto ponad 300 transakcji, a obroty wymiosły ponad 110 milionów złotych.

Kto kupował? Kto był najaktywniejszy? Pierwsze miejsce w konkursie na spryt i tzw. żyłkę handlową zajął chyba dyrektor Warszawskiego Domu Towarowego, który dwójt się i troit w poszukiwaniu i kupnie najlepszych towarów, a w ciągu 3 dni zawarł transakcje wartości kilkudziesiąt milionów złotych. Sekundowała mu dzielnie — dyrektor wrocławskiego PDT, przedstawiciel PSS Pezoków, PDT ze Szczecina, PZGS z Oleśnicy w woj. wrocławskim, dyrektor PSS-owskiego Domu Mody z Katowic. Z godną podziwu energią „wychwytywał” co atrakcyjniejsze towary kierownicy handlowi MHD z Białegostoku, Łodzi, Wrocławia, Szczecina, Warszawy.

Kiedy patrzyłem na ten ruch pomysłałem, że i nasi handlowcy maksymalnie wykorzystają okazję targów do nasycenia rzeszowskiego głodnego rynku! Chcąc szczegółowo informować Czytelników, jakże towary zakupione dla nich, poszedłem do Biura Obrót Towarowego Targów, zgłaszając zawartą umowę. Jakże zaskakujące odniosłem wrażenie, kiedy po wielogodzinym studiowaniu pliku papierów, nie natrafiłem na ślad działalności przedstawicieli handlu z województwa rzeszowskiego...

Ach, przepraszam, natrafiłem... Oto one: „Arged” na

IV kwartał br. zakupił pralki, żyrandole, żelazka, lampy elektryczne i 300 sztuk kłódek, MHD — Przemysł: grzybki borowiki, ogórki, praliny, herbata i 200 kg bryndzy owczej (bryndzy więc nam nie braknie). Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Obuwkiem w Rzeszowie: buty gumowe robocze — 12 tys. sztuk PSS — Sanok: płaszcz męskie, koszule, PZGS — Gorlice: praliny, koldry kretonowe, płaszcz igelitowy, klamry, guziki ubraniowe. WZGS — Rzeszów kupił: welingtony damskie, chłopięce, dziecięce, robocze buty gumowe — 15 tysięcy sztuk (15 tysięcy — to rozumiem). Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Artystycznym Użytku Kulturalnego: płyn do napelniania długopisów i składanki-zajęczki. (Pewnie, że kulturalne rzeczy!)

Na tym wyczerpałem listę kontrahentów z województwa rzeszowskiego. Czytelnicy na pewno zdziwili się brakiem na niej tak poważnych dystrybutorów jak „Gallux” i rzeszowski MHD, nie mówiąc o różnego gatunku hurtownikach. Pomyślicie, że ich przedstawiciele nie zechcieli pofatygować się na targi. Jeżeli tak sądzicie, spieszę was wprowadzić z błędem. Owszem, byli. W dniu otwarcia targów widziałem na własne oczy przedstawicieli Woj. Zarządu Handlu, MHD i wielu innych przedsiębiorstw. Pospieszyłem truchcikiem oblecieł stoiska, a część jeszcze w pierwszym dniu wyjechała z Poznania z golymi rękami, nic nie kupiwszy dla tych, których srogie lscy uzależniły od ich handlowej „żyłki”. Powiedzą na pewno swoim klientom, że nie było co kupić na targach.

Kto nie był w Poznaniu, mógłby uwierzyć. Ale ten, kto tam był, uzna to za normalny wykręt lub kłamstwo. Wydaje mi się np., że na targach można było z powodzeniem kupić nie tylko towary wymieniane przeze mnie na wstępie mojego artykułu. Do kupna nadawały się bowiem luksusowe, a jednocześnie tanie lubelskie kurtki, nadawało się również setki asortymentów spożywczych. Choćby takich jak gotowe dania dietetyczne, szampan mleczny, mleko ka-

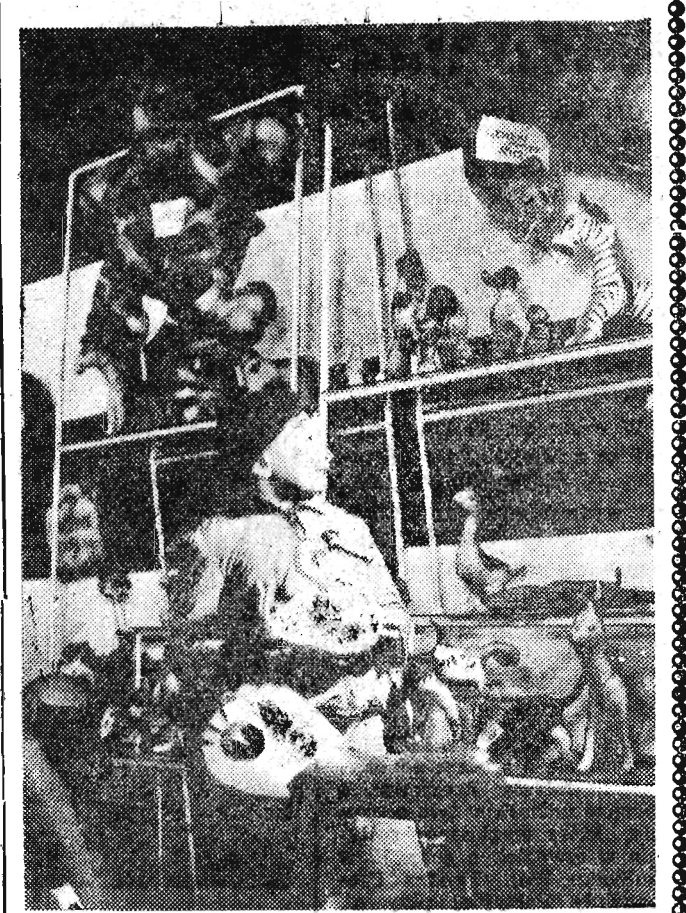
kowe i kawowe, wyroby i konserwy rybne, sery, koncentraty witaminowe i wiele innych (szukajcie ich ze świecą w sklepach naszego województwa). A jeśli chodzi o odzież — to kupiłbym te sztywne prochowce (jakże poszukiwane) z warszawskiej spółdzielni, dużo pięknej bielejzy, ładnego i modnego obuwia, sporo praktycznych i gustownych sukien i kostiumów, dużo dziecięcych płaszczyków i bucików, tysiąc asortymentów potrzebnych w gospodarstwie domowym, trochę maszyn i elektrycznych urządzeń.

Kupowali je łapczywie przedstawiciele handlu innych województw. A nasi? Czy nasi handlowcy nie widzieli tych towarów? Najprawdopodobniej! Przy tak dużej ilości trzeba było dużo czasu i sprytu, aby dobrze rozpoznać co zawierają poszczególne ekspozycje. Nie można tego było uczynić, jeżeli się w ciągu kilku godzin bez troski obiegło truchcikiem wszystkie pawilony, zapominając o swoim odbiorcy. W rezultacie mamy transakcje przedstawicieli naszego handlu: kilkanaście tysięcy par butów gumowych i 300 kłódek. Nie przeczę, że się one przydadzą. Owszem, o butach i kłódkach można mówić całkiem serio. Ale jeżeli tak dalej pójdzie, jeżeli taką inwencję i inicjatywę będą wykazywać nasi handlowcy, to w przyszłości symboliczne w odniesieniu do rzeszowskiego handlu kłódky, znajdą również inne zastosowanie. Mia-nowicie będą one mogły być użyte do zamknięcia pustych sklepów lub do zamknięcia ust klientom, narzekającym na nieuzasadnione, a dotkliwie braki towarowe.

Targi krajowe przekonały mnie dobitnie, że głównym brakiem w naszym handlu jest nie tyle brak towarów, ile tej przysłówowej „żyłki”. Jest to odczuwalne szczególnie w niektórych przedsiębiorstwach wojewódzkich. O tym, a nie o czym innym operujemy nas fakt, że więcej operatywności na targach krajowych wykazał gorlicki PZGS i sanocki PSS, niż „Galux” czy MHD. Przykro, że o tym trzeba mówić. I to w kilka tygodni po weryfikacji pracowników handlu.

WŁADYSŁAW ŚWIDRAK
P. S. Dla Informacji Czytelników, podaje, że na targach krajowych ma swoje stoisko Wojewódzki Zarząd Przemysłu. Największym powodzeniem wśród wystawianych towarów cieszą się pantofelki wyprodukowane przez „Karoskawkie Zakłady Przemysłu Terenowego”. Jak poinformował mnie kierownik tego stoiska ob. Paozeńskich, w trzecim dniu targów zawarł on transakcje na kwotę ponad 300 tysięcy złotych. Warto dodać, że również terenowy przemysł spożywczy ma na targach swoją bardzo ładną ekspozycję.

NOWE WYROBY NA KRAJOWYCH TARGACH W POZNANIU



W krajnie czarów... (stoisko Krakowskiego Przemysłu Gumowego).

To ciekawe

BIAŁY CEMENT

Fabryka cementu „Gura Vati” w mieście Turnu-Severin w Rumuńskiej Republice Ludowej — produkuje od niedawna biały cement, który okazał się bardzo cennym materiałem dla robót wykończeniowych w budownictwie. Biały cement może być używany w połączeniu z różnymi barwnikami, dla otrzymania całej gamy kolorów.

Ten nowy produkt został już z powodzeniem wykorzystany przy tynkach dekoracyjnych, imitacjach kamienia naturalnego, posadzkach, płytkach mozaikowych, jako materiał do wykończenia schodów zarówno wewnętrznych jak i zewnętrznych.

PAN LIBERTE

Mieszkaniec Detroit — Liberte Sam Lalomia — wystąpił do Urzędu Stanu Cy-

wilnego z prośbą o wykreślenie swego pierwszego imienia: Liberte (Wolność). W uzasadnieniu podał, że wkrótce ma się ożenić. Prośba została spełniona.

AUTOBUS I PINGWINY

Wydaje się, że biuro przechowywania rzeczy pozostawionych w autobusach Buenos Aires, pobilo światowy rekord. Oczekuje ono na odbiór... pięciu pingwinów.

ZAPROSIC FACHOWCOW

„Czy włamanie do banku jest łatwe?” — oto kryminalny temat dyskusji, która ma odbyć się w amerykańskim mieście Norfolk. Z jednej strony wystąpią więźniowie — włamywacze doprowadzeni z miejscowego więzienia. Z drugiej strony — prawnicy.

A jednak — aby dyskusja była wszechstronna, warto by zaprosić najlepszych fachowców: włamywaczy, którzy nie dali się złapać.

WIDZIEĆ — TO JESZCZE ZA MAŁO

Starzy robotnicy „Polnej” (pełna nazwa brzmi: Przemyslna Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza) opowiadają, że przed wojną, w okresie dobrej koniunktury, pracowało w zakładzie około 900 ludzi (dzisiaj 560). Produkcja była różna: począwszy od prostych w budowie chłopskich sieczkarni, a skończywszy na poszukiwanych w tych latach modnych „samograjach” — podwórzowych katarzynkach, „salonowych” paterfonach i gramofonach. Podobno pan Klagzbałd, właściciel fabryki — nieleżał na tych grających instrumentach zarabiał.

Później kapitalista zdecydował się na rozpoczęcie produkcji maszyn do szycia. Paterfony i gramofony poszły w ką. Wprawdzie wyrabiano jeszcze sieczkarnie, ale widocznie maszyny do szycia były lepszym kąskiem dla właściciela „Polnej”, skoro ruszyła ich seryjna produkcja.

Pan Klagzbałd umiał robotników trzymać w ryzach. Za najdrobniejsze uchybienia w pracy wyrzucał za bramę. W zakładzie panowała pruska dyscyplina. Kiedy jakiś robotnik spóźnił się do pracy, pan Klagzbałd wzywał go do swojego gabinetu, uprzedzie prosił, żeby ten sobie usiadł w miętym, wygodnym

fotelu, częstował wyborowymi papierosami i mówił: „Spóźniłeś się dzisiaj, Kochanecku, spóźniłeś się. Proszę cię, zgłoś się do kasy, gdzie otrzymasz resztę pieniędzy i zegnaj. Sądzę, że już więcej się nie zobaczysz”.

Nie pomagały prośby, ani groźby. Pan Klagzbałd był nieustraszony. W jego zakładzie wszystko musiało chodzić jak w zegarku.

Nie ma już w „Polnej” i panów Klagzbałdów. Nie ma i nie wróć.

Starzy robotnicy, którzy dobrze pamiętają rządę pana Klagzbałda z nieukrywanym niepokojem patrzają jednak na to, co się w tej chwili w zakładzie dzieje. „Przydałby się teraz taki Klagzbałd — żartują. — Nauczyłby naszą młodzież, jak należy pracować”.

Nie, żaden z nich nawet nie myśli o powrocie kapitalisty. Sami przepędziliby go na cztery wiatry. A w tych słowach kryje się tylko głęboka troska o fabrykę. Chcą, żeby wszystko „grało”. Teraz powinno być przecie lepiej, bo zakład jest ich wspólną własnością. Powinno być, ale nie zawsze jest. Stąd rozgoryczenie starych robotniczy,

80 proc. załogi „Polnej” to młodzi ludzie, którzy niejednokrotnie nie mają jeszcze wpojętego pozanowania dla własności społecznej, łamią podstawowe obowiązki, jakie do nich należą. A oto kilka liczb.

W 1957 roku opuszczono w „Polnej” 143.200 godzin, w tym 6.100 — nieusprawiedliwionych. Przyjmując, że na wyprodukowanie jednej maszyny do szycia potrzeba 65 godzin, można sobie z łatwością obliczyć, ile maszyn mieścił się chociażby w godzinach nieusprawiedliwionych.

Ponad 90. Poza tym młot nie zdolał przecięć obliczyć wszystkich fikcyjnych chorób pracowników, które ujęte są w ramach tzw. godzin usprawiedliwionych. Zebrałoby się ich co najmniej kilka tysięcy. Nie przesadzam; niektórzy przemysłowcy lekarze zbyt lekką ręką dawali bowiem zwolnienia, niewiele się zastanawiając czy pacjent jest rzeczywiście chory, czy tylko udaje.

Mówił mi jeden z robotników: „Poszedłem do doktora. Ten popatrzył na mnie i zapytał co mi jest. Powiedziałem, że boli mnie ręka. Lekarz zwrócił się do pielęgniarki: Proszę dać temu panu 3 dni zwolnienia. I tak bez żadnego badania otrzy-

małem świadectwo lekarskie”.

Słowa robotnika pozostawiam bez komentarza — po co bowiem powtarzać to, co jest każdemu bardzo dobrze znane.

Inna sprawa też ściśle wiążąca się z dyscypliną pracy, to problem punktualności. W „Polnej” (i nie tylko tam) — większość pracowników przychodzi do pracy później i kończy ją wcześniej. Traci na tym zakład, traci załoga. Jeden z tamtejszych techników, który „kocha się” w obliczeniach matematycznych — oświadczył, że gdyby załoga „Polnej” rozpoczęła i kończyła pracę punktualnie, można by dodatkowo wyprodukować do 7 maszyn miesięcznie. Powiększyłby się tym samym fundusz zakładowy, nie mówiąc już o tym, że równocześnie wzrosłyby zarobki robotników.

Czy 65 godzin potrzebnych na wyprodukowanie jednej maszyny, to nie za dużo? Jedni mówią, że nie. Natomiast fachowcy uważają, że za dużo i przy dobrej organizacji pracy można by czas na pro-

Poznajemy życie Kraju Rad

(Inf. wł.). Przy Zarządzie Woj. TPPR w Rzeszowie powstało ostatnio studium wiedzy o Związku Radzieckim. Zadaniem studium będzie informowanie społeczeństwa o aktualnych i istotnych wydarzeniach zachodzących w Kraju Rad, m. in. będą wygłaszane odczyty oraz wyświetlane aktualne filmy.

W czwartek, 20 bm. przyjeżdża z Min. Handlu Zagranicznego — mgr Polak, który wygłosi odczyt pt. „Polska emigracja w ZSRR” oraz odpowie słuchaczom na pytania, dotyczące naszych stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim. Po odczycie wyświetlony zostanie film fabularny.

Zarząd Wojewódzki TPPR zwraca się z apelem do obywateli miasta Rzeszowa o wzięcie udziału w tym odczytce, który wygłoszony zostanie w czwartek o godz. 17 w budynku Woj. Ośrodka Propagandy Partijnej przy ul. 3 Maja.

Podobne studium będzie zorganizowane w Mielcu.



Ostatnie dni białego szaleństwa...

...BO NAJPIĘKNIEJSZA JEST PROSTOTA

Przedstawiciele handlu zwrócili się do WZPO im. Obrońców Warszawy z apelem: dajcie nam rzeczy modne, ale proste i tanie. Takiej odzieży domaga się klientki.

Komórka wzorująca zakładów przygotowała więc swą wiosenno-lętnia kolekcję pod tym kątem widzenia. Sukienki, kostiumiki, podomki, bluzki zrobione są przeważnie z kretonu, satyny, flaneli. Suknie strojniejsze — z rypsu i drukowanej popeliny. Deseenie i kolory dobrane zostały ze smakiem, są eleganckie, nie opatrzą się przedko i łatwo dobrać do nich odpowiednie dodatki.

Ceny dostępne nawet dla niewiele zarabiającej kobiety. I tak np. sukienki bawełniane są w cenie 65, 83 i 118 złotych. Bluzki bawełniane już od 34 zł. Podomki kretono-

we — od 83 zł. Suknie jedwabne rypsowe w granicach 250—290 zł.

Niektóre modele mogłyby być dla wielu kobiet pogłówną lekcją, jak z najprostszymi materiałami można zrobić naprawdę ładny, elegancki strój. Więc np. okazuje się, że w chłodniejsze dni lata można bardzo ładnie wyglądać w sukience z flanelki w biało-szarzołte paski zapinanej od góry do dołu na guziczki, z trzywierzciowym rękawem i białym wykładanym kołnierzem z pikki lub plótka. Praktyczna i ładna będzie do pracy bluzka z granatowego kretonu w białe wąskie paski, a z deseniowej satyny można zrobić bardzo elegancką bluzkę strojniejszą — z trzywierzciowym rękawem.

WIDZIEĆ — TO JESZCZE ZA MAŁO

ciąg dalszy

3

dukcję i maszyny zmniejszyć do 30 godzin. Bawem bałagan organizacyjny, jaki w tej chwili w „Polnej” istnieje, a ni nie sprzyja wydajności pracy, ani też nie wpływa na jakość i wzrost produkcji.

Pierwsza sprawa — system norm. Są przestarzałe i opracowane „na pałę”, bez dokładnej analizy możliwości ekonomicznych zakładu. Stąd wiele absurdów. Ot, weźmy dla przykładu zarobki. Ta sprawa najbardziej denerwuje robotników. No, bo jak wytłumaczyć taki fakt, że jeden robotnik z łatwością wyciąga 700 proc. normy i bierze 4 tys. złotych miesięcznie — drugi pracujący w tym samym wydziale, musi się dobrze napocić, żeby zarobić 1.000 do 1.200 zł.

Nikt nie potrafił sobie też wytłumaczyć, dlaczego tokarz zarabia niejednokrotnie mniej od robotnika, obsługującego zwykłą ręczną wiertarkę. Przecież praca przy obrabiarce jest cięższa i wymaga kwalifikacji zawodowych. Nie wspominam o młodych uczniach, których zarobki są częstokroć takie same, albo nawet większe, jak starych, doświadczonych robotników.

W „Polnej” nonsensów nie brakuje. Dla udokumentowania twierdzenia, posłuży się wypowiedziami pracowników. Jakże pady w czasie posiedzenia egzekutywy fabrycznej organizacji partyjnej z udziałem aktyw i kierowników wydziałów.

Michał Czubiński: „To do prawdy skandal, żeby robotnik nie miał dostatecznej ilości narzędzi, zwłaszcza zapasowych. Opóźnia się przez to pracę w poszczególnych wydziałach”.

Jan Szkolnieki: „Nie tak dawno cały wagon dobrych narzędzi przekazano na złom ponoc tylko dlatego, że były wybrakowane. Jeszcze dobrze ten wagon nie wyjechał za bramę, a już narzędzia zostały rozgrabione przez kolejarzy, którzy potem sprzedawali je na giełdzie”.

Władysław Waltoś: „Polna nie jest przygotowana do nowej produkcji maszyn do szycia marki „Rotak”, która ma wejść na taśmę w II kwartale br... Działy technologiczny i konstrukcyjny opracowują złą dokumentację. Stąd braki i reklamacje od odbiorców. Traci się dużo czasu na poprawianie błędów i usterek. Kogo winić? Przede wszystkim — chyba dyrekcję”.

Jakub Tluczek: „Brak u nas rytmiczności w produkcji. Największe nasilenie prac następuje od połowy każdego miesiąca... Działy opóźniają dostawę poszczególnych elementów... Kontrola techniczna odrzuciła 16 maszyn, które miały usterki. Dyrektor techniczny każe te maszyny przyjąć i wysłać je w świat”.

Już na podstawie tych kilku wypowiedzi możemy się zorientować, że w „Polnej” jest niemało bałaganu. I raczej nie warto wierzyć ci, który twierdzi, że można zmniejszyć ilość godzin potrzebnych na wyprodukowanie jednej maszyny. Tym bardziej, że w zakładzie są duże, niestety — jeszcze do tego czasu niewykorzystane rezerwy, o których wciąż tylko się mówi. A przecież „Polna” pomimo licznych nonsensów systematycznie wykonuje plany produkcyjne. Stąd prosty wniosek, że w „Polnej” są możliwości zwiększenia ilości produkowanych maszyn, zmniejszenia czasu potrzebnego na wykonanie jednej maszyny, oraz obniżenia kosztów produkcji.

Ktoś może powiedzieć: „Przecież w zakładzie jest dyrekcja, są odpowiedzialni inżynierowie, kierownicy wydziałów, jest organizacja partyjna. Jak mogli dopuścić do takiego bałaganu?” Racja, ale w „Polnej” dzisiaj jeszcze nie wiadomo kto tam rządzi. Zakład nie ma jeszcze opracowanego schematu organizacyjnego. Nikt nie wie za co odpowiada i komu podlega. Były takie wypadki, że kierownik planowania dawał polecenia pisemne naczelnemu dyrektorowi... Śmieszne, ale niestety prawdziwe. Nic więc dziwnego, że robotnicy z różnymi sprawami, często błahymi, zwracają się do... miejskiej instancji partyjnej.

A dyrektor? Jego polecenia nie zawsze są respektowane przez ludzi, których bezpośrednio dotyczy. Zresztą — powiedzmy sobie szczerze — naczelny dyrektor starzy wiekiem i sterany chorobami nie potrafi utrzymać zakładu w należytym porządku. Owszem, dobry fachowiec, ale słabszy organizator.

Inaczej wygląda sprawa z organizacją partyjną.

W „Polnej” do niedawna było słabe i nieudolne kie-

rownictwo fabrycznej organizacji partyjnej. Wprawdzie w czasie zebran mówiono o wszystkich poruszonych problemach, dyskutowano, polemizowano, ale jak przyszło do skonkretyzowania wniosków, a zwłaszcza do realizacji postulatów wysuniętych w czasie zebran — wówczas klasa. To tak, jakby ktoś rzucił grochem o ścianę.

W grudniu ubr. organizacja partyjna, której przyszła z pomocą instancja miejska, otrząsnęła się z marazmu i bezwładu. Skończono wreszcie z tzw. drętwą mową. Wybrano nowego sekretarza. Został nim tow. Szafranski — człowiek energiczny i poważany wśród robotników. Pomógł, ale systematycznie zaczęto usuwać trudności.

Najbardziej jednak pomogła tamtejszej organizacji partyjnej — weryfikacja i później — uchwały XI Plenum KC. Opracowano nowy plan działania, powołano specjalną komisję, która zajęła się uporządkowaniem gospodarki w zakładzie.

Co w „Polnej” trzeba już zrobić?

W pierwszej kolejności opracować schemat organizacyjny zakładu. Później zająć się uporządkowaniem norm. Niemniej ważną kwestią jest sprawa wydajności pracy. Poziom techniczny „Polnej” nie jest wcale gorszy od tego, który istnieje w Kieleckiej Fabryce Maszyn do Szycia „Łucznik”. A jednak w Przemysłu produkcja jest droższa od kieleckiej. Dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że szwankuje wydajność i organizacja pracy, za dużo jest ludzi. Przecież nawet w okresach największej absencji „Polna” zawsze wykonywała z nadwyżką plany produkcyjne.

Czy w „Polnej” będzie się zwalniać robotników? W zasadzie nie. Odejdą stąd tylko emeryci. „Polna” bowiem w niedługim czasie uruchomi nowy zakład produkujący maszyny do szycia w Nehrybce, który zatrudni około tysiąca ludzi. Potrzebni więc będą fachowcy. Natomiast nie powinno się kierować żadnymi względami w stosunku do nierobów i notorycznych bumelantów. Nie można bowiem płacić ludziom za pracę, której nie wykonali.

Niewątpliwie działalność komisji dostarczy wiele nowych wniosków i propozycji. Chodzi teraz tylko o to, by te propozycje, zmierzające do poprawienia sytuacji gospodarczej zakładu, wyszły wreszcie z kręgu dyskusji i znalazły swoje odbicie w konkretnym działaniu.

E. Wisz

Sąd dał wiara

Po trzykrotnym rozwodzie z tym samym mężem, nasza rodaczka w Anglii, 67-letnia Jenny Kowalska, stanęła znowu przed sądem, domagając się czwartego z kolei rozwodu.

Można omylić się raz, dwa razy, ale cztery? — upominał sędzię.

Przysięgam — oświadczyła sędziwa dama — że nigdy nie wyjde za niego za mąż.

Sąd dał wiara przysiędze i uchylił rozwodu.

ZAKOPANE. Kolejka linowa na Kasprowy Wierś

Jeszcze nie zakończyli budowy, a dom już się zawalił

Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane w Rzeszowie podjęło się wybudowania nowej hali produkcyjnej dla Głogowskich Zakładów Liniarskich Przemysłu Terenowego w Głogowie. Normalna rzecz i wszystko byłoby w najlepszym porządku, gdyby budowa została zakończona i komisyjnie oddana do użytku. Tymczasem do zakończenia budowy było jeszcze daleko, a strop budowanej hali produkcyjnej... zawalił się. Przyczynę zawalenia się stropu bada specjalnie powołana przez Prokuraturę Powiatową w Rzeszowie komisja rzeczoznawców.

(kel)



SZANOWNY REDAKTORZE!

Przewlekłe pozostałości grypy, w sposób dość nieoczekiwany kazały mi opuścić rodzinny Rzeszów i na marcowe dni przenieść się do Zakopanego, co też uczyniłam bez zbytej przykrości. Gdy piszę ten list, na dworce szaleje dosłownie śnieżna zadymka, chociaż wczoraj o tej porze wiosenna odwilż, wiosenne słońce i wiosenne ciepło zdawały się już bezpośrednio przekreślać możliwość powrotu zimy. Oczywiście ten naurót śniegu ogromnie cieszy narciarzy-zwolenników białego szaleństwa oraz tych i te (zwłaszcza), którzy starannie przebrani „za” narciarzy — przemierzają Zakopane wzdłuż i wszerz, dzierżąc dumnie... kijki narciarskie w rękach. Na Krupówkach jest ich całe mnóstwo.

Na Krupówkach też, poza górkami i widokami, rzeszowiaków czuje się nieomal jak w domu. Co chwila przecież mają go znajomi z Rzeszowa. Rozczulające są to sceny, gdy ludzie, którzy 3, 4 dni temu, będąc jeszcze w swym rodzinnym mieście, przechodzili obok siebie co najmniej obojętnie, spotkali się tu, rzucając się sobie w ramiona, witając z takim rozrzewaniem, jakby obie strony ocalały z jakiegoś kataklizmu — i natchmianem umawiają się na resztę swoich... zakopiańskich dni. Wieczorem możecie więc, Redaktorze, ziać całą nieomal rzeszowską kolonię, zgrupowaną razem, na cichej nocnej rodaków rozmowie lub też na tradycyjnej kawie.

Od czasu, gdy tzw. KO-wcy zostali zlikwidowani, wczasowicze zdani są całkowicie na własną inicjatywę. Byłam świadkiem, jak w jednym z domów wczasowych przosili oni klerowniczkę o zorganizowanie „wieczoru zapoznawczego”. Kierowniczką z głęboką wiarą w swoje słowa odpowiedziała: „My teraz w żadnym wypadku nie narzucamy naszym gościom żadnych starych gotowych form”. I rzeczywiście nie „narzucają”. Stąd też na skutek całkowitego braku jakiegś wspólnoty wczasowej ów pęd do wspólnoty grodowej. Przybysze z Katowic trzymają się twardo razem, z Poznania osobno itd.

Narciarze (ci z prawdziwego zdarzenia) i w ogóle sportowcy mają obecnie wiele pasjonujących imprez:

skoki, zawody itp. Na zawody w szybkiej jeździe na lodzie 3jechały tyżwiarskie stawy z całego świata. Dla tych zaś, którzy przybyli tu podobnie jak ja, nie dla sportów, a dla „pogrypowego”, zdrowotnego odpoczynku też jest nieco imprez... W sali „Morskiego Oka”, (którą w końcu zastąpił ma sala teatralna godna zimowej stolicy Polski) występuje teatr Ziemi Krakowskiej z Tarnowa. Był też na gościnnych występach teatr słowacki ze sztuką G. Lorci „Dom Pań Bernardy”. A dziś Państwowy Teatr Ziemi Mazowieckiej rozrzucił po Zakopanem ulotki, zapowiadające 2 występy z komedią Bernarda Shaw'a „Zołnierzy i bohater”. Dla miłośników i miłośniczek imprez Lżejszego kalibru restauracja „Orbisu” zorganizowała „Bal mody”, a następnie pokaz mody z „udziałem” modeli ze wszystkich stolic świata — jak szumnie głośno afiszę.

Sporo widzi się tu zagranicznych gości, na których część zakopiański Dom Książki oraz kilka innych sklepów i instytucji wywiesiło wielojęzyczne napisy.

Obok wielu aut prywatnych różnych maści i kolorów, z wielkim szykiem zajeżdżają wycieczkowe autobusy kopalń śląskich. Bardzo miły widok sprawia taka wycieczka górników, taki autobus obwieszony ich solidnym sprzętem narciarskim.

Dość często widzi się tu również wozy z Warszawy, z których co niektórzy robią niezmiernie poważne wrażenie. Zupełnie tak, jakby były w podróży służbowej... Pewne ministerstwo zaś, mające w „swej gestii” obszerny dom „Tatrogród” — w trosce (jakże humanitarnej w swym założeniu) o dobro pracowników swego resortu — na całych 5 dni opróżniło ów „Tatrogród”, by właśnie tu odbyć się mogła konferencja, która jak z tego widać, w żaden sposób odbyć się nie mogła w Warszawie.

Mój mały synek, który zdołał już naciągnąć mnie na rzeźbionego górala i inne jeszcze tradycyjne pamiątki, od kupna których (jak świat światem) żadna matka wymigać się nie jest w mocy, zapytuje wciąż... a gdzie tutaj są prawdziwi górale?

Na ulicach Zakopanego prawie ich nie widać. Zaniki nieomal do szczętu zrucają chodzenia chłopów tatrańskich w góralskim stroju, kapeluszu z piórkiem i muszelkami. Strój ten, niestety, coraz bardziej staje się kostiumem teatralnym na rozmaitych wieczornicach organizowanych zastępami dla kuracjuszy, a także rekwizytem ulicznych fotografów.

Wybaczcie więc, Redaktorze Drogi, iż w moim liście z Zakopanego, o folklorze tak mało. Nawet telewizja francuska, która się tu wybiera w najbliższym czasie — nie złapec go już na ulicach „samego” Zakopanego gotym obiektywem tak od pierwszego wejścia... Pozdrowienia od gór

zasyła
Magdalena Bogusławska



Wzniesiona została znowu ostatnio stała komunikacja lotnicza Warszawa — Rzeszów. Jako entuzjasta lotnictwa lecę do Warszawy oczywiście samolotem. Któż by się tam „gniótł” kilka godzin w pociągu... Z nabyciem biletu nie mam najmniejszych trudności. Po ostatniej podwyżce cen biletów „Lot” stracił wielu stałych klientów, którzy pomimo korekty poprzedniej decyzji i wydatnym znowu obniżeniu taryfy lotniczej — nie korzystają z samolotu w takim stopniu, jak przed podwyżką, kiedy to bilet lotniczy trzeba było zamawiać na kilka dni przed. A przecież...?



MIEDZY NIEBEM A ZIEMIA NA TRASIE RZESZÓW — WARSZAWA

Ostatnie przygotowania przed startem samolotu pasażerskiego „Li-2” z Rzeszowa do Warszawy.

Wschodnią częścią kraju. Zdajemy sobie sprawę, że linia ta przynosi nam obecnie wiele strat, niemniej wierzymy, że pasażerowie z czasem przekonają się o korzyściach wynikających z podróżowania samolotem i frekwencja poprawi się.

Tutaj do rozmowy włączyła się kierownik planowania dyrekcji „Lot”, Ferdynand Szelenberger:

— ...Ale jeżeli w dalszym ciągu na linii tej będzie latało po 3-4 pasażerów, pomimo tego sentymentu będziemy zmuszeni wystąpić o zamknięcie tej linii.

A więc od pasażerów podróżujących często do stolicy od urzędów, instytucji i zakładów pracy woj. rzeszowskiego, delegujących swych pracowników do Warszawy zależy, czy Rzeszów będzie miał połączenie lotnicze z Warszawą.

Tekst J. WOŹNIAK

Foto — M. KOPEC

„Proszę zapiąć pasy startowe. Podczas startu i lądowania nie palić tytoniu. Do wzięcia”. Warczą motory. Kolujemy na pas startowy i... jazda; coraz szybciej, szybciej. Za moment jesteśmy w powietrzu. Domy „maleją” w oczach. Przelatujemy nad wijącymi się wstępczkami rzek, dróg; pozostawiamy za sobą granatowe płamy lasów. Za godzinę będziemy w Warszawie. Głębokki hotel zapewni wygodną podróż.

W samolocie prócz mnie i fotoreportera — tylko czterech pasażerów. Tyle samo co obsługi. Przysiadam się do jednego z pasażerów. Jest nim pracownik WSK Rzeszów, Ryszard Kadłubkiewicz. Leci do Warszawy służbowo. Pytam go co sądzi o tak małej frekwencji w samolocie.

— Dziwię się — odpowiada — przecież wiele osób z Rzeszowa i województwa jeździ codziennie do stolicy?! Dlaczego nie korzystają z samolotu — nie wiem. Ja osobiście wolę samolot od kolei. Pociąg przyjeżdża do Warszawy o 5 rano. O tej porze nie wypada iść ani do krewnych, ani do znajomych. Trzeba się walać po Warszawie i w efekcie tego człowiek cały dzień jest zmęczony. A tak można się wypisać w domu... Proszę o chwilę rozmowy kapitana — załogi samolotu Szczepana Sidorczuka. Zagadka się i oto jestem już w kabine pilota. Kapitan przedstawia mi pozostałych członków załogi: II pilota Franciszka Pitkę, radiotelegrafistę Mariana Hemkę i mechanika pokładowego Jana Essera. Pytam czy zdarzają się pasażerowie, którzy źle znośną podróż samolotem i czy piloti chętnie latają na trasie Warszawa — Rzeszów?

— Trasę tę lubimy szczególnie w lecie — odpowiada kapitan. — W Rzeszowie mamy dobre warunki wypoczynku, no i możemy wybrać się nad rzekę, na rybki... Jeżeli natomiast chodzi o pasażerów, cóż? Ludzie czasem są uprzedzeni. Gdy zajmą miejsce w samolocie sami w siebie wciągają, że... pojedą do pewnej stolicy na literę R. A tymczasem podróż na tak krótkiej trasie to przecież to samo co jazda samochodem.

— Trudno mi na to pytanie odpowiedzieć. Sam się dziwię, że pasażerowie podróżują do Warszawy pociągami, a w samolocie lata 3-4 pasażerów. Były wypadki, że na pokładzie znajdował się tylko 1 pasażer... A przecież bilet lotniczy do Warszawy kosztuje 195 zł wraz z przejazdem na lotnisko i z lotniska w Warszawie na plac Konstytucji. Podczas gdy bilet kolejowy II klasy z miejscem sypialnym kosztuje 200,50 zł czyli drożej niż samolot.

— Czym pan tłumaczy tę niską frekwencję w samolocie? — Trudno mi na to pytanie odpowiedzieć. Sam się dziwię, że pasażerowie podróżują do Warszawy pociągami, a w samolocie lata 3-4 pasażerów. Były wypadki, że na pokładzie znajdował się tylko 1 pasażer... A przecież bilet lotniczy do Warszawy kosztuje 195 zł wraz z przejazdem na lotnisko i z lotniska w Warszawie na plac Konstytucji. Podczas gdy bilet kolejowy II klasy z miejscem sypialnym kosztuje 200,50 zł czyli drożej niż samolot.



Były wypadki, że na pokładzie samolotu znajdował się tylko 1 pasażer — mówi zawiadowca portu lotniczego w Rzeszowie — Jan Przybyłowski.

— Może pasażerowie boją się, że w ostatniej chwili lot zostanie odwołany ze względu na złe warunki atmosferyczne i nie stawiają w Warszawie na ważną konferencję, zebrań, odpraw itp.?

...Na to pytanie odpowiada kierownik Lotniskowego Biura Informacyjnego PIHM, Tadeusz Słusarczyk. — Owszem, zdarza się odwołanie lotu w ostatniej chwili, ale to należy do wyjątków. Jeżeli pasażer chce mieć pewność czy lot nie zostanie odwołany wystarczy, by dzień wcześniej zadzwonił do nas i upewnić się. Codziennie około godz. 14 otrzymujemy prognozę pogody na dzień następny i na tej podstawie możemy poradzic pasażerowi czy ma jechać do Warszawy koleją, czy też wypaść się wygodnie w domu bez obawy, że nie zdąży na czas do Warszawy.

Ale oto jesteśmy w samolocie. Kierownik ruchu, Antoni Sypniewski wygłasza już „sakramentalną” formułkę:

Po godzinie i 9 min. podniebnej podróży znów dotykamy ziemi. Jesteśmy w Warszawie. Rzeźcy, wypoczęci idziemy załatwiać swoje sprawy. Przedtem jeszcze wstępnie do biura dyrekcji „Lot”, aby kierownikowi handlowemu Mieczysławowi Rolkiem zadać następujące pytanie:

— Co sądzi dyrekcja Polskich Linii Lotniczych o trasie Warszawa — Rzeszów?

— Do Rzeszowa mamy duży sentyment. Linię Warszawa — Rzeszów utrzymujemy „przy życiu” ze względu na nienajlepsze połączenie kolejowe stolicy z południowo-



Pasażerowie zajęli swe miejsca. Jest ich tylko 4. 17 foteli świeci pustką. „Proszę zapiąć pasy startowe!” — mówi kierownik ruchu — Sypniewski.

Pracownicy poszukiwani

ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO W OLSZTYNIE. zatrudni od zaraz WYKWAŁIFIKOWANYCH MURARZY, TYNKARZY, samodzielników KIEROWNIKÓW BUDÓW, MAJSTRÓW, TECHNIKÓW, INŻYNIERÓW posiadających doświadczenia w wykonawstwie budowlanym. Warunek: płacy wg Układu Zbiorowego w Budownictwie plus dodatki do wysokości 17,20 zł. Dla robotników samotnych zapewnione bezpłatne kwatery oraz odpłatne stołówki. Mieszkania rodzinne dla personelu technicznego po przeprowadzeniu 3 miesięcy. Zgłoszenia przyjmuje DZIAŁ ZATRUDNIENIA ZBM — Olsztyn, pl. Jedności Słowiańskiej nr 1, tel. 51-51, K-423/3

Ogłoszenia drobne

Zguby

ZALIŃSKIEMU JANOWI — Jednostka Wojskowa, skradziono pozwolenie na prowadzenie pojazdów mechanicznych kat. III nr 883/57 wydane dnia 25. VI. 1957 r. przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Zarach. Pg-193/1

KNOPPOWA Helena, Sanok, Kofcuszki 13, zgubiła legitymację kolejową nr 338 wydaną przez Sąd Wojewódzki w Rzeszowie. G-260/1

ALBINA WITKOS zgubiła legitymację nr 195752 Związku Zawodowego Pracowników Państwowych i Społecznych. G-266/1

ZWRÓCE pełną wartość zagubionego w dniu 14. III. br. pierścienka złotego (sygnetu) z plaskim niebieskim kamieniem — pamiątką po rodzicach. Zgłoszenia: Biuro Ogłoszeń — Rzeszów. G-263/1

Sprowadza

OPISY pracy maszyn dziewiarskich w języku polskim sprzedam. Terlecki, Kraków, Floriańska 55. Pg-192/2

SAMOCCHÓD „Mercedes 230” kabriolet po kapitalnym remoncie, gumy, lakier i tapiczerka nowe) sprzedam pilnie. Katowice, ul. Lompy 2, m. 15. K-429/1

SPRZEDAM „Śrutownik” „S-260” względnie odstępnie tarce. Wiadomość: Munina Mała 377, pow. Jarostaw — Haloszka Antoni. G-262/1

SPRZEDAM miocarnię dwusłotówkę, mało używaną. Wiadomość: Włodzimierz Rusyn, Łęki Strzyżowskie, pow. Krosno. G-265/1

Kupno

KUPIĘ pilnie skuter w dobrym stanie. Zgłoszenia kierować: Rzeszów, 3 Maja 1, tel. 24-26. Pg-191/1

KUPIĘ przyczepę traktorową dwojczową — kłonicową. Zgłoszenia kierować na adres: Solak Jan, Majdan Sieniawski, pow. Jarostaw. Pg-194/1

Lokale

ZAMIENIĘ komfortowe mieszkanie 2 pokoje, kuchnia, łazienka w centrum miasta na 3 pokoje. Kuchnia, łazienka na Zaszaniu lub w innej dzielnicy parkowej. Inż. Mieczysław Petryszak, Przemyśl, Jagiellońska 5, tel. 23-83. Pg-173/3

ZAMIENIĘ 2 pokoje z kuchnią oraz łazienką w Świdniku Lubelskim na podobne w Rzeszowie lub okolicy Rzeszowa. Wiadomość: Biuro Ogłoszeń — Rzeszów. G-261/1

ZAMIENIĘ mieszkanie komfortowe — pokój (duży) z kuchnią w Rzeszowie na 2 pokoje z kuchnią, komfort. Wiadomość: Biuro Ogłoszeń, tel. 18-52. G-264/1

Wapno budowlane i techniczne

bardzo wysokiej jakości sprzedam naticmiast Wapiennik „WOJKOWIEC”. Stacja kolejowa Chęciny k/Kielc. K-428/1

Gratulacje i nagrody dla funkcjonariuszy MO

W nocy z 16 na 17 lutego br. nieznanymi sprawcami dokonali włamania przez przebite muru do sklepu komisowego MHD przy ul. 1 Maja w Rzeszowie. Dostawczy się do wnętrza skradli ponad 80 różnych zegarków o łącznej wartości około 163 tys. złotych oraz ok. 10.000 zł gotówki. Zawiadomieni o tym funkcjonariusze Komendy Miejskiej MO wszczęli energiczne śledztwo. W skład grupy operacyjnej wchodzili m. in. kpt MO Eugeniusz Grzyb, por. Władysław Maciejczyk, por. Tadeusz Kida, ppor. Karol Kowalczyk oraz st. sierżanci MO Aleksander Swiderski i Marian Szczępek.

W wyniku energicznego, prowadzonego niemal bez przerwy dniem i nocą śledztwa, już w dniu 3 marca br. udało się wymienionym ustalić sprawców włamania. Rewizja w ich mieszkaniach dała nadspodziewane wyniki: sprawcom odebrano łącznie 74 zegarki (wartości ok. 140 tys. zł) oraz ok. 6.500 złotych gotówki.

Głównym hersztem złodziejskiej szajki okazał się młodociany Ryszard Skibniewski zam. w Rzeszowie, przy ul. Bardowskiego 5.

Dyrekcja MHD art. przemysłowymi w Rzeszowie, po otrzymaniu wiadomości o wykryciu sprawców i odebraniu im 73 zegarków oraz części gotówki — prześlania na ręce komendanta miejskiego MO w Rzeszowie serdeczne gratulacje, podziękowania i... 6 teczek skórzanych, jako nagrody dla dzielnych funkcjonariuszy MO. (j)



Na ogólną ilość ponad 7 tys. nauczycieli szkół podstawowych i średnich ogólnokształcących mamy u nas obecnie ok. 700 z wyższym wykształceniem. Pozostali, posiadają wykształcenie średnie, a jedynie 48 osób — nie posiada pełnych wymaganych kwalifikacji nauczycielskich. Około 700 nauczycieli studjuje obecnie zaocznie na wyższych studiach pedagogicznych.

Około 76 proc. kadry nauczycielskiej woj. rzeszowskiego to kobiety, przy czym ilość mężczyzn w tym zawodzie maleje z roku na rok.

Około 1200 nauczycieli ukończyło już 50 lat życia. Blisko 3.200 nauczycieli to ludzie w wieku do 30 lat. Pozostali liczą od 30—50 lat życia. 64 nauczycieli spośród czynnej kadry pedagogicznej nabyło już pełne prawa emerytalne. Pracują oni nadal w zawodzie i niechętnie zgadzają się na przejście w stan spoczynku.

W ubiegłych latach około 60—70 proc. młodych nauczycieli, którzy ukończyli licea pedagogiczne w woj. rzeszowskim zatrudnionych zostało na terenie Ziemi Zachodnich, a szczególnie w woj. wrocławskim, zielonogórskim i szczecińskim. Obecnie licea nasze mają szkolić młodą kadrę wyłącznie na potrzeby województwa. Od września br. czynne będą w naszym województwie tylko 2 licea pedagogiczne w Gorlicach i Mielcu. Nauka trwać będzie przez 5 lat. W Przemyślu, Rzeszowie i Krośnie utworzone zostaną 2-letnie Państwowe Studia Nauczycielskie, do których przyjmowani będą kandydaci ze średnim wykształceniem. (j)

PREZYDIUM POWIATOWEJ RADY NARODOWEJ W NISKU POWIATOWY ZARZĄD ROLNICTWA ZARZĄD WETERYNARI

ogłasza przetarg

NIE OGRANICZONY na sprzedaż SAMOCCHÓDU OSOBOWEGO marki „FIAT” — 1100. Przetarg odbędzie się w dniu 1 kwietnia 1958 r. o godz. 10, w miejscu garażowania w Nisku, ul. Kościuszkii 1. Cena wywoławcza 22.500 zł. Przystępujący do przetargu winni złożyć w przeddzień przetargu wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do w/w Zarządu Weterynarii. Oględzin samochodu można dokonywać codziennie od godziny 10 do 12. II przetarg odbędzie się w dniu 15. IV. 1958 r. O ile w I lub II przetargu samochód nie zostanie sprzedany — cena w II i III przetargu wg Monitora Polskiego nr 56 (załącznik nr 3 § 4 punkt 3, Zarządzenie Min. Komunikacji z dnia 8. V. 1957 r.). K-437/2

JEDNOSTKA WOJSK OCHRONY POGRANICZA W PRZEMYŚLU OGŁASZA PRZETARG

na sprzedaż SAMOCCHÓDU OSOBOWEGO marki „SKODA” 1102 — rok produkcji 1948, pol. 1089 ccm. Przetarg odbędzie się w dniu 31 marca 1958 r. o godzinie 10 w Jednostce Wojsk Ochrony Pogranicza w Przemyślu. Cena wywoławcza 36.000 zł. Przystępujący do przetargu zobowiązani jest złożyć wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w dzień przed przetargiem w kasie Jednostki Wojsk Ochrony Pogranicza w Przemyślu. Oględzin w/w samochodu można dokonywać codziennie od godz. 10 do godz. 12 w Jednostce Wojsk Ochrony Pogranicza w Przemyślu. W wypadku niedojścia przetargu do skutku — ogłoszone zostaną przetargi następne z podaniem dokładnych danych. K-431/1

REJON EKSPLOATACJI DRÓG PUBLICZNYCH Tarnobrzeg z siedzibą w Stalowej Woli

OGŁASZA PRZETARG

NIE OGRANICZONY II I III na sprzedaż SAMOCCHÓDU CIĘŻAROWEGO marki „PRAGA” RND, 3 tony SAMOCCHÓDU OSOBOWEGO marki „SKODA” — 1101. Cena wywoławcza w II przetargu na samochód ciężarowy „Praga” — 21.000 zł, na samochód osobowy „Skoda” — 13.500 zł. Przetarg II odbędzie się w dniu 23. III. 1958 r. o godz. 11, w biurze REDP — w Stalowej Woli, ul. Podlesna 6, w razie niedojścia II przetargu do skutku, III przetarg odbędzie się w dniu 5. IV. 1958 r. o godz. 8. Przystępujący do przetargu winni wpłacić do kasy Rejonu wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w przeddzień przetargu. K-427/1



Nie ma to jak podróż samolotem. Poproszę o jeden bilet do Warszawy — mówi Ryszard Kadłubkiewicz do uroczej kasjerki „Lot” w Rzeszowie, Elżbiety Orłowskiej.



Środa 19

MARCA 1958 r.

Dziur nocny: Apteka Społeczna nr 2, ul. Grunwaldzka 3... Dyzur stały: Apteka Społeczna nr 4, ul. Dąbrowskiego 56...

TEATR

TEATR IM. WANDY SIEMASZKOWEJ - godz. 19 - Walka kobiet

KINA

ZORZA (ul. 3 Maja) - Lekkość - godz. 18 i 20... SWIT (ul. Łąkiwicza) - Na plaży - godz. 18... Złoty kask - godz. 20...

UWAGA: Repertuar kin podajemy wg informacji CWF

BIBLIOTEKI

Biblioteka i Czytelnia Wojewódzkiego Ośrodka Propagandy Partyjnej, ul. 3 Maja 23... Biblioteka i Miejska Biblioteka Publiczna w Rzeszowie, ul. Tkaczowa...

RADIO

Program II na fal 367 m... Program dnia: 6.40 15.05... 8.00 8.30 12.04 16.00 18.30 20.00 23.30...

W roku 1965 baza oczyszczania miasta pralnia chemiczna nowy obiekt straży pożarnej

Rzeszów jak zresztą pozostałe miasta w naszym woj. nie dysponują dostateczną liczbą łóżek hotelowych. Istniejące dwa hotele miejskie przy ul. Grottgera i Kilińskiego...

z najbardziej niezbędnych dla Rzeszowa inwestycji, jakie już zaplanowano będzie budowa bazy oczyszczania miasta w dzielnicy Pobitno - w widłach toru kolejowego i Wisłoka...

NA EKRANACH NASZYCH KIN



Od przeszło dwóch tygodni placówki handlowe w naszym mieście przeżywają tzw. cebulowy kryzys. Ktoś może próbować tłumaczyć ten fakt nieplanownym przedłużeniem się zimy...

Od kilku dni wystawa rzeszowskiej CPLiA przykuwa oczy każdego niemal przechodnia. Obiektem zainteresowania stał się wystawiony tu skuter ozdobiony listkiem koniczyny.

Od dwóch dni wyświetlany jest w kinie „Zorza” kolorowy film panoramiczny produkcji francuskiej zatytułowany „Folies Bergere”.

Zwierzyna leśna i ptactwo wymagają opieki

Przedłużająca się zima jest szczególnie groźna dla zwierzyny leśnej. W związku z tym Woj. Rada Łowiecka PZL w Rzeszowie zwraca się do wszystkich kół łowieckich...

Spotkamy się... w piątek

Janusz Gniatkowski w Rzeszowie

W piątek 21 bm. usłyszymy w Rzeszowie popularnych piosenkarzy: NATASZĘ ZYLSKĄ, JANĄ DANKĄ i JANUSZA GNIATKOWSKIEGO.

UWAGA nauczyciele języka esperanto!

Język esperanto wzbuca coraz większe zainteresowanie wśród mieszkańców województwa rzeszowskiego, a zwłaszcza wśród młodzieży.

Nie chcemy »fikać koziółków«



Cóż, kiedy te i tym podobne żądania rzeszowian nie docierają do dozorców wsiu budynków. Obłożone chodniki rzeszowskich ulic utrudniają po prostu normalne poruszanie się po mieście.

ZGUBIONO ZNALEZIONO W dniu 4 marca br. na ul. P. Findera w Rzeszowie (magazyn z meblami) zgubiono 3 metrowy płótna - perkalu. Zguba do odebrania u znalazcy zamieszkałego w Rzeszowie przy ul. Orzeszkowej Boczna 1 m. 2.

List do redakcji

„Wybaczcie te gorzkie słowa“

Dziwię się, że „Nowiny” tak bezinteresownie przyczyniają się do fałszywej reklamy rzeszowskiego handlu. Raz po raz wyczytują w Waszej gazecie przeróżne informacje opisujące barwnie jaką też to konfekcja dziecięca z importu nie nadejdzie do rzeszowskich sklepów.

SPORT & WYBIT & SPORT & SPORT & SPORT & SPORT

Biegi Narodowe wskrzeszone w nowej, właściwej formie

Któż z nas nie pamięta Biegów Narodowych? Jeszcze kilka lat temu określaną tą nazwą impreza była, co tu ukrywać, postrachem wielu ludzi. Na start szumnie reklamowanych „Biegów Narodowych” usiłowano zagonić wszystkich - byle więcej, byle bardziej okazałe cyfry figurowały w sprawozdaniach.

Moglibyśmy przytoczyć wiele, bardzo wiele nazwisk znanych i mniej znanych biegaczy, którzy rozpoczynali swą karierę sportową właśnie od startu w Biegach Narodowych. Nic dziwnego - właśnie tego typu prawidłowo zorganizowana, wielka impreza może przyciągnąć na start setki utalentowanej młodzieży.

Wydawałoby się - wszystko w porządku. Impreza była zła i niepopularna. Możemy więc tylko się cieszyć. Ale trzeba pamiętać, że nie sam charakter imprezy zdecydował o jej niepopularności. Zadecydował o tym bezduszny, buchalteryjny stosunek jej organizatorów i szereg bezsensownych posunięć.

Wydaje się, że najważniejszą rzeczą, która w głównej mierze zdecydowała o powodzeniu Biegów i o ich pożyteczności dla sprawy sportu, będzie właściwie przygotowywanie jej uczestników do tego pierwszego dla większości z nich startu.

„NOWINY RZESZOWSKIE” wydaje Wydawnictwo Prasowe „Nowiny Rzeszowskie” RSW „Prasa”. Redaguje Kolegium. - Adres redakcji: Rzeszów, ul. Zeromskiego, budynek Komitetu Wojewódzkiego PZPR (III piętro). TELEFONY: Centrala 11-43, naczelny redaktor 10-75, zastępca redaktora naczelnego 10-06.